

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączy się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 228 (9204)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 22 października 1980 r.

Nakład: 143.472

A

Cena 1 zł

Polska ponownie wybrana do Rady Społeczno- Gospodarczej ONZ

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki, pisze:

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych wybrało ponownie Polskę na okres następnych trzech lat do Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ.

Rada Gospodarczo-Społeczna jest pod względem ważności trzecim kolejnym organem ONZ, po Zgromadzeniu Ogólnym i Radzie Bezpieczeństwa. Do jej zadań należy za-

lecenie i inicjowanie działań dotyczących rozwoju, handlu światowego, uprzemysłowienia, zasobów naturalnych, praw człowieka, sytuacji kobiet, problemów ludnościowych, opieki społecznej, nauki i techniki, zapobiegania przestępczości oraz wielu innych kwestii ekonomicznych i społecznych. W skład Rady wchodzi 54 państwa. Co roku Zgromadzenie Ogólne w tajnym głosowaniu wybiera jedną trzecią składu tego organu.

Wstrzymanie budowy obiektów administracyjnych Zarządzenie prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Kontynuując działania rządu na rzecz realizacji programu oszczędności w administracji i gospodarce Rada Ministrów na odbytych przed kilku dniami posiedzeniu powzięła decyzję o wstrzymaniu budowy obiektów administracyjnych.

Jak dowiaduje się w biurze rzecznika prasowego rządu dziennikarz PAP, wydane już zostało zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie przegądu budownictwa administracyjnego uspołecznionych zakładów pracy.

Mając na uwadze ograniczenie wydatków na budowę obiektów i urządzeń o charakterze administracyjnym postanawia się wstrzymać realizację budownictwa administracyjnego wykonywanego na potrzeby państwowych jednostek organizacyjnych. Zalecono także wprowadzenie podobnych ograniczeń centralnym związkom spółdzielni oraz zarządom głównym organizacji społecznych. Postanowienia te nie dotyczą jednak — co warto podkreślić — obiektów służących celom socjalnym założeń oraz potrzebom produkcyjnym.

Powołano specjalną komisję, która do 30 listopada br. przedstawi wnioski co do dalszej kontynuacji, bądź

przeznaczenia na inne cele budownictwa administracyjnego znajdujących się w trakcie realizacji.

Zarządzenie obowiązuje ministrów i kierowników centralnych urzędów, zarządy centralnych związków spółdzielczych i organizacji społecznych oraz wojewodów do przedłożenia komisji do 15 listopada br. szczegółowych wykazów tych obiektów, które obejmują zarządzenie, a realizowanych przez podległe im jednostki i charakterystykę podstawowych danych, dotyczących nakładów, wielkości, przeznaczenia, stanu zaawansowania i przewidywanego terminu zakończenia budowy.

W końcowym etapie prac komisja powołana przez rząd zbada i zweryfikuje ich przeznaczenie.

Intencja zarządzenia odpowiada społecznemu postulatowi dotyczącemu nie tylko jak najbardziej oszczęd-

ciąg dalszy na str. 2

Partyjna debata w Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj” z udziałem H. Jabłońskiego

PIŁCOK (PAP) — Aktualne problemy polityczne i społeczno-gospodarcze omówili uczestnicy zebrania organizacji partyjnych wydziałów odlewni, przygotowania produkcji i kontroli jakości Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie. Gościem saly fabryki był członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. W zebraniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Płocku Kazimierz Janiak.

Zgłaszane przez załogi postulaty i bieżące sprawy środowiska robotniczego stały się punktem wyjścia do rzeczowej dyskusji. Znaczenie zakładu i jego rolę w zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji podkreślano w wielu wystąpieniach. Większość wniosków i postulatów znalazła już rozwiązanie zgodne z odczuciem pracowników. Szeroką sprawę skierowano do władz terenowych i centralnych. Są to m.in. zagadnienia inwestycyjne, zaopatrzeniowe, ogólnospołeczne.

Szerokie związki zakładowych problemów z krajowymi potrzebami uczestnicy zebrania charakteryzowali na przykładzie trwającej od 20 lat rozbudowy fabryki. Hale są zbyt małe w stosunku do potrzeb produkcyjnych. Na planu dostrzaja się obecnie poważne produkcyjne maszyn. W nową fabrykę zainwestowano dotychczas w konstrukcjach ponad 300 mln zł. Podobnym obiektem jest potęż-

Polityka licencyjna Spotkanie u premiera J. Pińkowskiego

WARSZAWA (PAP) — 20 bm. u premiera Rady Ministrów Józefa Pińkowskiego, odbyło się spotkanie, na którym omówiono kwestie polityki licencyjnej. W spotkaniu wzięli udział m.in. prezes NIK Mirosław Moczarski i Minister Nauki, Szkolnictwa Wzrostu i Techniki, Janusz Górski.

W czasie spotkania zapoznano się z działaniami kontrolnymi NIK-u w tej dziedzinie. W latach 1971-1979 zakupiono 447 licencji, z czego czynnych, tj. mających ważną umowę jest 344. W fazie uruchamiania jest 81 licencji, z czego 54 z opóźnieniem, niekiedy nawet bardzo dużym.

Prezes Rady Ministrów zobowiązał Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wzrostu i Techniki oraz Komisję Planowania przy RM do dokonania szczegółowej oceny dotychczasowej polityki licencyjnej. Ocena obejmie analizę celowości zakupu i stanu wdrożenia wszystkich umów licencyjnych. W przypadku licencji nie wdrożonych i niecelowych przedstawione zostaną odpowiednie wnioski.

no — powstało szereg inwestycji ponadplanowych, często o charakterze obiektów administracyjnych. Wśród tych inwestycji są jednak również obiekty ważne dla przemysłu maszyn rolniczych, które należy kontynuować. Innym aspektem aktualnej sytuacji gospodarczej jest potrzeba zwiększenia wydajności i efektywności pracy.

W czasie zebrania głos zabrali H. Jabłoński. Odpowiedział on na liczne pytania dotyczące obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju.



Fragment hali produkcyjnej w Białostockiej Fabryce Sklejek.

Fot. R. Sienko

Plenum KC KPZR Przemówienie L. Breżniewa

MOSKWA (PAP) — Jak informuje agencja TASS, we wtorek odbyło się Plenum KC KPZR.

Uczestnicy plenum wysłuchali referatów przewodniczącego radzieckiego Komitetu Planowania, wicepremiera Nikołaja Bajbakowa, „O państwowym planie gospodarczym i społecznego rozwoju ZSRR na rok 1981” oraz ministra Finansów, Wasilija Garbuzowa, „O państwowym budżecie ZSRR na rok 1981 i wykonaniu państwowego budżetu ZSRR za rok 1979”.

Na plenum wygłosił przemówienie Leonid Breżniew. Plenum KC powołało sekretarza KC KPZR, Michaiła Gorbaczowa, dotychczasowego zastępcę członka Biura Politycznego KC KPZR, a członka KC Biura, a członka KC

KPZR, I sekretarz KC KP Białorusi, Michona Kisielowa — na zastępcę członka Biura Politycznego KC KPZR.

W przyjętej uchwale Plenum KC KPZR wstępnie zaaprobowano projekty państwowego planu gospodarczego i społecznego rozwoju ZSRR oraz państwowego budżetu ZSRR na rok 1981. Plenum postanowiło przyjąć propozycje oraz wnioski zawarte w przemówieniu Leonida Breżniewa i uznać je za podstawę działań i zadań dla wszystkich organów partyjnych, radzieckich i gospodarczych, jak też organizacji związkowych i młodzieżowych, zmierzających do wykonania i przekroczenia planu 1981 r. w celu dalszego podniesienia stopnia życiowej nędzy radzieckiego.



**Spotkanie delegacji
ZSRR i USA**

► **GENEWA —** We wtorek odbyło się w Genewie spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie.

**Seminarium RWPG
w Moskwie**

► **MOSKWA —** W Moskwie rozpoczęło się seminarium na temat współpracy w rozwoju integracji gospodarczej państw członkowskich RWPG. W obradach biorą udział członkowie uspołecznionych instytucji rządowych i regionalnych organizacji gospodarczych państw Ameryki Łacińskiej. Zaznacza się, że seminarium ma na celu i działalność Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, z doświadczeniami wynikającymi z wieloletniej współpracy gospodarczej państw — członków RWPG, a także stosunkami z innymi państwami, szczególnie rozwijającymi się z organizacjami międzynarodowymi.

**Kolejne
wstrząsy podziemne
w Algierii**

► **ALGERIA —** Trzy nowe wstrząsy podziemne zanotowano w nocy z poniedziałku na wtorek w El Asnam, które przed 11 dniami w wyniku trzęsienia ziemi legły w gruzach. Zginęły wówczas tysiące osób.

Nowe wstrząsy — jak pisze algierska agencja prasowa — nie spowodowały ofiar w ludziach, jedynie zaważenie się domów wcześniej uszkodzonych.

**Oświadczenie
prezydenta
J. Cartera**

► **WASZYNGTON —** Stany Zjednoczone są gotowe wznowić rozmowy z Związkiem Radzieckim, ody tylko kraj ten uwolni zakładników amerykańskich odnalezionych przez USA. Jimmy Carter, podczas spotkania z przywódcą amerykańskiej partii demokratycznej w Stanach Zjednoczonych i zajął stanowisko, że nie należy zniechęcać Amerykanów do negocjacji z Związkiem Radzieckim, w tym USA. Jak podkreślił prezydent, Stany Zjednoczone są zainteresowane tym, by Iran nie stał się państwem, niezależnym i żył w pokoju.

**Demonstracja
faszystów**

► **MIĘDZYSŁOWIE —** W mieście Ebanon, w stanie Illinois, odbył się uliczny manifestacyjny marsz partii Ameryki, która grupuje faszystów. Mieszkańcy miasta wystąpili z protestem przeciwko tej imprezie. Došlo do starć z grupą 200 polityków, którzy wystąpili w obronie organizatorów ulicznego manifestu.

**PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTW:**

**białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.**

DZIS — zachmurzenie duże, z wielkimi przelotnymi, rano znikające opady deszczu, nocą mgła. Temperatura maksymalna 8-10, minimalna 2-4. Wiatr stały i umiarkowany, południowy.

JUTRO — okresami deszcz, temperatury bez zmian.

IMIENINY: Haliki i Korduli. (b)

NASZ KOMENTARZ

Wystarczające zaopatrzenie mieszkańców miast w ziemniaki stało się obecnie pierwszym planowym zadaniem gospodarczym i społecznym. Czy jego wykonanie jest realne? A jeśli tak, to jak to zrobić? Pierwsze pytanie jakie się rodzi: czy jest dostateczna ilość ziemniaków pozwalająca zaspokoić potrzeby paszowe zwierząt oraz żywnościowe mieszkańców? Zbitka ta może wydawać się — szczególnie dla ludzi w miastach — dość szokująca. Jak to się dzieje, zapytują nas czytelnicy, że rolnicy nie dostarczają ziemniaków do

ziemniaków jadalnych. Cena kwintala kartofli do równała cenę kwintala żyta. Tego jeszcze nigdy nie było. A na dodatek w szanowanym przez nas pasze bądź węgla. Powiadamy o tym. Dziś nie opłaca się długie przetrzymywanie większych ilości ziemniaków. Bo nawet niech wiśniowa cena wzrosła np. o 30 proc., to jeszcze większe — do tego czasu — będą straty kartofli. Zresztą rolnik sam przynajmniej, że tej jesieni warunki skupu są wyjątkowo korzystne.

Dlatego więc nie sprzedaje ziemniaków?

połtora tysiąca ton. To jedno z lepszych osiągnięć w całym regionie. Ale rolnicy, zamiast wystawiać „ogonki”, powinni właśnie w tę słoneczną sobotę kopnąć kartofle. I tego typu przykłady możemy już mnożyć.

Dziś skup ziemniaków przestał być tylko sprawą gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Naczelnik gminy na co dzień musi rozmawiać z sołtysiem, agronomem, współdziałać z rolnikami, inni doradcy — z kontrahentami. Zakłady pracy i młodzież są — w

Kontrola finansowa prywatnych inwestycji budowlanych

WARSZAWA (PAP) — W związku z postanowieniami uchwały VI Plenum KC PZPR dotyczącymi sprawdzenia środków pokrycia wszystkich budujących wapieliści prywatnych inwestycji budowlanych. Ministerstwo Finansów informuje, że wszczęło prace zmierzające do realizacji tych postanowień.

Przygotowane zostały m.in. zmiany zasad postępowania aparatu finansowego w zakresie rozliczania źródeł pochodzenia środków pieniężnych wydatkowanych na prywatne inwestycje budowlane. Zasady te zostaną podane do publicznej wiadomości. Określa one m.in. będą szczegó-

wo sposób rozliczania budów i związanych z nimi wydatków.

Ministerstwo Finansów wystąpi także z inicjatywą zmiany prawa budowlanego w kierunku przywrócenia obowiązku posiadania przez osoby bu-

ciąg dalszy na str. 2

Ziemniaki na każdym stole

punktu skupu zostawiając je w gospodarstwie? Rolnicy odpowiadają: wzrost: tyle lat największe znaczenie przywiązywaliśmy do rozwoju hodowli, że odruchowo kartofle zostały zapoczekowane.

Także inne względy nakłaniały producentów do częściowego zaniechania sprzedaży. Jak chociażby obawa, że pożytywanie się ziemniaków nie będą mieli stałego dostępu do pasz przemysłowych. A odpowiadając na pytanie — czy jest dość ziemniaków — musimy napisać: ostatnimi laty przeciętnie zbierano po dwieście kwintali z 1 ha, w tym dziesięciowym, nawet powodziowym roku, będzie 120-130 kwintali.

Dlatego trzeba dokonać wyboru. Dotyczy to rolnika. Państwo — podejmując ostatnie decyzje — dało dowód, jak bardzo społeczeństwu zależy na skupie

Nie chcemy tutaj szukać winnych i wtykać im bity. Pragniemy jedynie wskazać, że znaczące zwiększenia podaży kartofli. Przykładowo w ostatni czwartek na targu w Krynicy nie było gdzie pałać ziemniakom. A cena była normalna, jak w sklepie; rano po pięć złotych za kilogram, w południe nawet po 4,50 zł. — Niestety, większość chłopów wróciła z załadowanymi furami do zagrod. Nie było nabywców — skomentował sytuację naczelnik gminy — Czesław Lotowski.

Czy to był przypadek? Przed punktami skupu w gminie Trzcianna w minioną sobotę tworzyły się długie kolejki dostawców kartofli. Prawda, ta gmina zgromadziła już ponad 600 ton ziemniaków, a w sumie będzie po kampanii pewnie

ramach wolnych dni od pracy i nauki — powinni przyjąć z wydatnością pomoc rolnictwu w wykonaniu ostatnich ton kartofli z nazistę gleby. Mówimy „ostatnich”, ale to 20 tys. ha w trzech województwach, na których jeszcze rosną ziemniaki, to pewnie 200 tys. ton. A skupiliśmy dotąd zaledwie 16 tys. ton. Zatem możliwości są duże.

Inna sprawa, że tegoroczny nieurodzaj wywołał nerwowość na rynku. W sierpniu Białystok otrzymywał dziennie 30 ton ziemniaków, i wystarczało. Dziś, doświadczyliśmy trzykrotnie, a temperatura w kolejkach — jeszcze bardziej. Nie ma powodu do zbytniej nerwowości. WSOP — gromadzą zapasy i ziemniaki powinny być w ciągłej sprzedaży przez całą zimę. Nie od razu można — i trzeba — zapełniać wszystkie piwnice. (haka)



Muzeum Przyrodniczo-Leśne w Białowieży ma już 60 lat.

Fot. R. Sienko

Z zagranicy

Ile lat może żyć człowiek?

W ostatnich latach nastąpił tak gwałtowny wzrost liczby ludzi dożywających 75-80 lat, że demografowie zaczęli mówić o pokoleniu prabab i pradziadków.

W XVI wieku przeciętna długość życia w Europie wynosiła około 20 lat. W XVIII wieku średnia wieku wzrosła do 23-25 lat, a w XIX osiągnęła już 38 lat. Poważny skok na wykresie przeciętnej długości życia statystycznego mieszkańca Europy nastąpił dopiero w naszym stuleciu. W połowie XIX wieku statystyczny Europejczyk żył 51 lat, a obecnie wydłużył swoje życie prawie o 20 lat, dożywając przeciętnie do siedemdziesiątki. Miał w tym oczywiście wielki udział rozwój wiedzy medycznej, jaki nastąpił w ostatnich dziesięcioleciach oraz pokój, jaki panuje na starym kontynencie od zakończenia drugiej wojny światowej.

W 152 dzieci, wnuków i prawnuków. Osetyńczyk Tepez Abziwe, jak podają dzieje, przeżył 180 lat. Mieszkaniec Dalekiego Wschodu M. Postnikow zmarł w wieku 137 lat. Najstarsza mieszkanka Moskwy, Lubow Walentynowa Pużak zmarła w 1956 roku w wieku 122 lat. Zmarła przed kilku laty w Azerbejdżanie Szirall Muslimow dożył 165 lat. Przykłady, bardziej lub mniej wiarygodne, można by jeszcze mnożyć. Tak np. w 1912 roku w Rosji obchodzono 100-lecie bitwy pod Borodino. Zaproszono wówczas weteranów. Najstarszy z nich — Anton Wintoniuk miał w jubileuszowym roku 128 lat. W 1922 roku w Saratowie zmarł 133-letni Francuz, uczestnik kampanii napoleońskiej.

STREFA DŁUGOWIECZOŚCI

Jak twierdzą gerontolodzy, po trzydziestym organizm ludzki traci co rok 1 proc. swoich szczytowych możliwości. Dowiedziono również, że o ile pamięć z wiekiem słabnie, to zdolność do logicznego myślenia utrzymuje się do późnej starości.

Stopniowe wygasanie funkcji życiowych w procesie starzenia się uwarunkowane jest zmianami wewnątrz komórki, zachodzącymi na poziomie molekularnym. Niektórzy uczeni twierdzą, że nawet po znalezieniu niezawodnych sposobów leczenia nowotworów, chorób serca, nerek i wątroby, średnia długość życia ludzkiego wydłuży się zaledwie o kilka lat; główną przyczyną śmierci staną się, ich zdaniem, choroby zakaźne, ponieważ z wiekiem zmniejsza się zdolność organizmu do ich zwalczania.

Niedawno w ZSRR przeprowadzono ankietę wśród 40 tys. osób, których wiek wzbudza podziw i szacunek. Potwierdził się powszechny pogląd, że bardzo późną starością dożywają zazwyczaj mieszkańcy wsi. Wśród długowiecznych niewiele było wegetarianów — zaledwie 8,4 proc. Obalony więc został mit, że wegetarianizm jest warunkiem długiego życia. Tylko połowa spośród ankietowanych nie paliła i nie używała napojów alkoholowych. Jedyną zmienną wspólną cechą było to, że wśród długowiecznych rzadko zdarzały się przypadki rozwodów. Można by z tego faktu ewentualnie wyciągnąć wniosek, że długowieczność sprzyja zgodnym małżeństwom.

JACEK JARKOWSKI
(Moskwa — PAP)

Dużo się mówi o kłopotach w przemyśle, których przyczyną są częste zmiany profilu produkcji. Również w rolnictwie występuje ten problem i posiada wcale nie mniejsze znaczenie.

— Przed kilku laty podjęto decyzję o utworzeniu bazy owczarskiej w naszej wsi i sąsiednich sołectwach. Rolnikom, którzy zamierzali podjąć ten kierunek specjalizacji, wypłacano kredyty, zapewniano materiały budowlane, rozpoczęto też fachowe szkolenia. Zbudowano dużą owczarnię na czterech sztuk. Później przyjechali specjaliści i orzekli, że nie ma odpowiednich warunków, aby hodować owce. Powód był jeden — duże prawdopodobieństwo zachorowań zwierząt na motylicę.

W Urzędzie Gminy w Suwałkach zaproponowano mi zmianę kierunku specjalizacji. Z niedosideł owczarskich, miałem stać się hodowcą bydła opasowego i producentem mleka. W owczarni — oczywiście po przebudowie — może się pomieścić sześćdziesiąt krów. I tu zaczynała się trudność. W jaki sposób wyżywić tyle zwierząt przy istniejących możliwościach paszowych gospodarstwa? A i ręk do pracy brakuje. W Urzędzie Gminy mówią, że kubatura budynku musi być w całości wykorzystana, bo inaczej nie umorzą części zaciągniętego kredytu na budowę owczarni. Dlaczego wcześniej nie pomyślano o motylicy, a tym samym narazono mnie na niepotrzebne straty czasu, pieniędzy i nerwów.

Te wypowiedzi rolnika ze wsi Kuków Polwark, w gminie Suwałki — Ryszarda Rynkowskiego zanotowałem podczas jednej z reportażowych wędrowek. Poszedłem „tropem” zapowiedzianego przez gospodarza problemu. Sugerując się jego słowami „...o utworzeniu bazy owczarskiej...” udałem się do Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach. Jednak w Wydziale Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa nic nie wiedzieli o sprawie.

W gminnym rejestrze pozwoleń na budowę odszukałem datę wydania przez naczelnika decyzji zezwalającej na rozpoczęcie inwestycji. Było to 25 stycznia 1976 roku. Rolnik miał spełnić jeden warunek: „rozebrać gliniany budynek inwentarski przed rozpoczęciem użytkowania nowo wybudowanego obiektu”. Naczelnik — Tadeusz Filipowicz podpisał zezwolenie na budowę owczarni typu ZB-44, powiększonej dwa razy, o łącznej kubaturze 2839 metrów sześciennych.

Nasuwa się pytanie: kto był inspiratorem tak dużego przedsięwzięcia? Ryszard Rynkowski napomknął mi w pierwszej rozmowie, że do hodowli owiec przystąpił się razem z nim jeszcze dwaj rolnicy. Jednak póki co (tuż przed wydaniem decyzji budowlanej) zespół owczarzy in spe rozpadł się, a na placu boju pozostał sam, który wcale nie był jednak osamotniony. W pierwotnych zamiarach podtrzymywali rolnika zainteresowani pracownicy branżowego Związku Hodowców Owiec

Czterysta owiec, to nie trzydzieści, które wcześniej hodował. Podobnego zdania jest Krystyna Kamińska, w tamtym okresie pracująca w WZIR, a obecnie w Urzędzie Gminy. Dodaje: — Wtem jedno, Rynkowski nie wiedział i do dzisiaj nie wie, do czego zmierzają. Przez cały czas już od pięciu lat gmatwa się w swoich planach... Dlaczego jednak naczelnik gminy podpisał zezwolenie na budowę owczarni w sytuacji, kiedy rolnik miał zaledwie 14 hektarów

1 lipca 1977 roku Urząd Gminy w Suwałkach wydaje rolnikowi kartę gospodarstwa specjalistycznego na... bydło opasowe. Dlaczego wszyscy — nawet sam rolnik — odwrócili się od owiec? Częściowe wyjaśnienie powstałej sytuacji zawiera wypowiedź przedstawiciela UW.

— Prawdopodobnie rolnik zmienił swoje plany wtedy, kiedy zorientował się, że nie będzie mógł dostać owiec hodowlanych. A nie mógł ich otrzymać ze względu na ogólniejszą politykę hodowlaną wprowadzoną w regionie... Co to znaczy — „nie mógł ich otrzymać”? Jeśli przed otwarciem kredytu solennie zapewnia się rolnika, że będzie miał owce zarodowe, to należało by dać i tym samym zachować ciągłość pierwotnych zamiarów. Nie stać nas na czynienie urzędniczych obiecań bez pokrycia. Przypuszczam, że zmiany wynikały z gminnych i branżowych planów rozwoju owczarstwa w gminie. A jeśli takowe były w roku 1975 i 1976 (w czym utwierdził mnie naczelnik, Tadeusz Filipowicz) winny zachować swoją aktualność w trakcie realizacji inwestycji. W imię czego rolnik miałby brać owce użytkowe zamiast hodowlanych, których opłacalność jest średnio 2 tys. złotych wyższa od pierwszych?

Dochodzi jeszcze problem motylicy. Oto co zawierała zaświadczenia lekarzy weterynarii z suwalskiej lecznicy dla zwierząt. W pierwszym, z dnia 10 grudnia 1979 roku wydanym przez lekarza weterynarii — Jerzego Skibniewskiego czytamy: „W dniu 11 maja 1979 roku został pobrany do badania kał od 10 sztuk opasów. Badania parazytologiczne stwierdziły w dwóch próbach motylicę”. Drugie, z 9 stycznia 1980 roku zawiera odpis z wykonania badania 24 marca 1977 roku i stwierdza, że „u dwóch krów wykryto w kale jaja motylicy watrobowej”. Orzeczenie podpisał lekarz weterynarii — Krzysztof Piława.

Czy rzeczywiście przytoczone opinie — wydane rolnikowi na jego prośbę — przesądza o tym, że Ryszard Rynkowski nie mógł hodować owiec?

— Badania nie zaświadczały o niemożliwości hodowli owiec w Kukowie. Były one prowadzone w ramach corocznych naszych badań. Badania są wyrywkowe i — zawiężone, aby na ich podstawie wydać ostateczne i rzeczowe opinie. Potrzebne są do tego badania szczegółowe, bardziej specjalistyczne — również środowiska: łak, pastwisk i budynków. Wykonujemy je, jeżeli ktoś z zainteresowanych zwróci się do nas. Najczęściej nikt tego nie czyni.

Ciąg dalszy na str. 6

Owce czy krowy?

WZKR, gminnej służby rolnej i Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych. — Każdy miał swój interes — powiada rolnik. Mówili — teraz się nie buduje (1975 rok) małych obiektów. Paść masz gdzie, jesteś młody to i czterysta owiec będziesz mógł trzymać. Obiecali mi owce hodowlane, które są bardziej opłacalne od użytkowych. Ten ostatni argument zaważył na mojej decyzji o budowie owczarni.

Chciałem poznać ówczesne intencje ludzi z wymienionych przez rolnika instytucji. Do Józefa Kowalskiego z WKZR nie udało mi się dotrzeć. Dwa czy trzy lata temu porzucił pracę w Związku Hodowców Owiec i sam zajął się drobiarstwem. Zygmunta Filipowicza, ówczesny kierownik służby rolnej, przejął gospodarstwo po ojcu i też zrezygnował z urzędniczej posady. — Ryszard Rynkowski? Tak, przypomniamsobie. To nieprawda, że namawialiśmy go za wszelką cenę na owce. Sam ich chciał. Zresztą, każdy człowiek, słuchając innych, winien mieć swój własny rozum. Szczerze powiem: nie wierzyłem, że Rynkowski w pojedynkę podoła hodowli czterystu owiec.

gruntu? Moje spostrzeżenia podziela instruktor zajmujący się w Urzędzie Wojewódzkim owczarstwem — Jan Budnik.

— Decyzja została wydana zbyt pochopnie. Wcześniej trzeba było dokonać szczegółowego bilansu możliwości paszowych gospodarstwa i siły roboczej. Nawet z trzydziestu hektarów, które gospodarz ma obecnie, trudno byłoby wyżywić tyle zwierząt. Miałby też spore kłopoty z ich obsługą. Szkoda, że nikt z Urzędu Gminy nie konsultował się z nami w tej sprawie.

Takie były źródła i początki inwestycyjnych perypetii rolnika ze wsi Kuków Polwark.

22 kwietnia 1976 roku Rynkowski bierze z Banku Spółdzielczego kredyt na budowę owczarni w wysokości 620 tys. złotych. W gminnych dokumentach jest zapisana data przekazania budynku do użytkowania — 20 października 1977 roku. Natomiast we wrześniu 1978 roku Ryszard Rynkowski dostaje drugą pożyczkę w wysokości 380 tys. złotych na dokończenie budowy owczarni. Całość jest gotowa jesienią ubiegłego roku.



Ważenie małego pacjenta.

CAF — Kazimierz Seko

Gminne ośrodki zdrowia

W 1972 roku wprowadzono powszechną opiekę zdrowotną dla wszystkich mieszkańców wsi. Decyzja ta postawiła przed społeczną służbą zdrowia nowe obowiązki. Wynikała z niej między innymi konieczność przyspieszenia rozwoju sieci placówek podstawowej opieki zdrowotnej, odpowiedniego ich wyposażenia i zapewnienia kadry medycznej. Na wsi jest obecnie około 3200 ośrodków zdrowia. Przystąpiło do organizacji placówek o szerszym zakresie usług zapobiegawczo-leczniczych na wóz miejskich przychodni rejonowych, a więc gminnych ośrodków zdrowia, które poza poradnią ogólnolekarską i stomatologiczną posiadają już w większości poradnie dla kobiet i dzieci. Dla ułatwienia niezbędnych badań diagnostycznych w sporej części gminnych ośrodków zdrowia utworzono laboratoria, które wykonują na miejscu podstawowe analizy.

W ostatnich latach przybyło około 600 ośrodków zdrowia z czego blisko 500 mieści się w nowych budynkach.

Opracowanie — CAF

ECHA PUBLIKACJI

Wspólna troska

Z uwagą przeczytałem artykuł J. Chmielewskiego „Dwa znaczenia” („GW” 18 bm.) dotyczący głównie prof. Lesłaka. Zgadzać się z wieloma tezami autor publikacji, muszę wyrazić żal, że prof. Lesłak nie może oświadczyć zabrać dzisiaj głosu. Rokzyta on z zaproszenia Instytutu Informatyki Politechniki w Darmstadt i prowadził tam czasowo wykłady. W tej sytuacji niech mi będzie wolno przedstawić kilka uwag o sprawie Profesora — i nie tylko.

Przed wszystkim w widzeniu sprawy brakowało mi jednej sekwencji. Nazwałbym ją — historycznej, traktującej o tym, jak ośrodek powstał, ile trudności musiało być pokonanych i jak to w ogóle się stało, że pod lasem, przy Sosie Zwierzynieckiej, gdzie jeszcze przed kilku laty pasły się krowy, powstał ośrodek elektronicznej techniki obliczeniowej, doskonale i mądrze wyposażony, próbujący określić swój oryginalny profil naukowy, współpracujący z Belgią, RFN i ZSRR. Nikt z autorów postulatów podczas pamiętnej dysputy, o czym mowa w artykule, nie wspominał o tym (zresztą niewiele z nich ten okres pamięta). A sam Profesor nie lubi o tym mówić w ogóle.

Ma rację autor artykułu, że kiedy mówię o Ośrodku ETO staję się zniechęcony i ogarnia mnie różne refleksje. Najgłębsza refleksja wiąże się nieodmiennie z problemem profesorów w naszej uczelni. Jest ich w Po-

lityce Białostockiej niewiele — w sumie 35 profesorów i docentów — na przeszło 1000 pracowników ogółem. Nie trzeba dowodzić, że profesorowie w uczelni to sól ziemi akademickiej. Każdy z nich jest u nas potrzebny. Młodzi doktorzy ich nie zastąpią.

Połowa profesorów Politechniki dojeżdża z Warszawy. Nadali oni naszej uczelni wiele rozmachu. Bez nich nie można by prowadzić wielu kierunków studiów, a przede wszystkim Architektury. Przyjechali do nas specjalści często o bardzo dużym autorytecie naukowym i wielkim doświadczeniu dydaktycznym. Nie czekały ich w Białymstoku wielkie pieniądze czy wielka chwała. Sądzę, że wielu z nich przyjechało ze szczerą sympatią do naszego miasta i naszego środowiska.

Odnoszę wrażenie, że obecnie unika się wszelkich ocen pozytywnych. Zwłaszcza w stosunku do osób pełniących funkcje kierownicze. Sądzę, że w ten sposób krzywdzi się wielu ludzi, którzy z ogromnym wysiłkiem osiągnęli dobre wyniki, mając przy tym czyste ręce.

Jeszcze kwestia zarządzania uczelnią. Szkoda, że teraz mało kto chce pamiętać, że dotychczasowa działalność przedsiębiorstwa, a także i uczelni była uwarunkowana całą strukturą zarządzania państwem. A także

bardzo szczegółową pragmatyką resortową. Dopiero obecnie, przy odnowie całego organizmu kraju może powstać nowa jakość zarządzania. Wielką w tym rolę spełnia postulat pracowniczy.

W Politechnice Białostockiej wszystkie postulaty rozpatrywane są z wielką uwagą. Wiele postulatów jest już wdrożonych. Jednakże aby sprostać wszystkim postulatom finansowym i dotyczącym bazy materialnej należałoby chyba zaciągnąć nową niemałą pożyczkę.

Pozwólę sobie, na zakończenie, przedsta-

wić pogląd, że w naszym środowisku dążenie do demokracji i demokratyzacji życia jest powszechne i głębokie. To bardzo dobrze. Tyle tylko, że — niestety — u nas nie brakło przejawów „ciągłości” anachronicznych. Demokracja to przecież „władza ludu, przez lud, dla ludu”. Uważam, że demokracja należy rozumieć z całym ogromem i należnym jej szacunkiem, że trzeba się jej po prostu uczyć, działając w jej imię z pełną odpowiedzialnością, co oczywiście dotyczy nas wszystkich i musi być naszą wspólną troską.

Prof. TADEUSZ BELDOWSKI
Rektor Politechniki Białostockiej

W obronie dorobku LOP

W artykule A. Różalskiego pt. „Bagno” („GW” 2.VII.1988 r.) w niekorzystnym świetle przedstawiona została praca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Białymstoku. Z treści artykułu można się domyślać, że informacji udzielał prawdopodobnie niezadowolony mi — z różnych mało istotnych powodów — pracownik Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Białymstoku. Szkoda, że pisząc o Lidze autor nie zadał sobie trudu i nie porozmawiał na temat opisywanych spraw z pracownikami Biura lub z którymiś z członków Prezydium. Użyłby wówczas bardziej wiarygodne informacje.

Red. Różalski w swoim artykule powołuje się na opinie naukowców środowiska białostockiego, która dotyczy badań makrofity. O ile miał na myśli Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Białymstoku, to, w moim odczuciu, bardzo się myli, albowiem nie jest to placówka naukowa, lecz jedynie placówka usługowa. Instytucja ta nie zatrudnia

żadnego samodzielnego pracownika naukowego, ba, o ile mi wiadomo, nie ma tam również pracownika ze stopniem doktora nauk przyrodniczych. A więc o jakim białostockim środowisku naukowym mowa?

Na pewno rzecz nie w tytułach, lecz w dorobku naukowym. Jednak i on nie jest mi znany, przynajmniej w zakresie makrofity. Wydaje mi się, że stawianie na jednej płaszczyźnie prac naukowych i usługowych jest dewaluacją nauki.

Przedstawienie w takim świetle pracy organizacji społecznej, która, uważam, dużo robiła dla ochrony środowiska w regionie, a w tym i w dolinie rzeki Narwi, jest co najmniej krzywdzące. „Rozliczanie” już i tak skromnego grona specjalistów na łamach prasy, podobnie jak etatowych pracowników, nie zachęca ich do dalszej pracy społecznej.

Prof. BAZYLI CZECHUGA

Z „LASEM” na rynek i eksport

Lasy stanowią wielką wartość gospodarczą. Są źródłem wielu surowców, które po przetworzeniu znajdują nabywców w kraju i za granicą. Eksport leśnych produktów należy do bardzo opłacalnych transakcji handlowych. Owocem runa leśnego sprzedajemy za dewizy.

Białostockie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” wśród podobnych zakładów w kraju produkuje w eksporcie (zajmuje niezmienne od kilku lat pierwsze miejsce). Eksportuje grzyby i czarne jagody. Szczególnie wysoki

wynikami w tej dziedzinie zapisał się 1978 rok. Kraje zachodnie kupują całość skupionych jagód i kurek. W br. zbieracze dostarczali do punktów skupienia jagód niż w nienajlepszym roku poprzednim, ledwie 35 ton, tj. prawie dziesięciokrotnie mniej. A były lata gdy skupiono i 1000 ton czarnej jagody. W br. skupiono 765 ton kurek i 160 ton opieniek. 450 ton kurek wyeksportowano do RFN. Znacznie niższe niż w ubiegłych latach zbiory czarnej jagody i grzybów są głównie wynikiem kapryśnej aury.

W tym roku skupiono ok. 8 ton jagód jarzębiny, 7 ton suszonych siół leśniczych, m.in. najwięcej w ich asortymencie kwiatów i liści konwali, i 1,5 ton żubrówki. Warto dodać, że białostocki „Las” jest jedynym w kraju dostawcą żubrówki dla przemysłu spirytusowego. Służą ona do wyrobu popularnej „Żubrówki”, o którą tak bardzo zabiegają zagraniczni kontrahenci. Główne zbiory pochodzą z Puszczy Białowieskiej.

Przedsiębiorstwo od kilku lat rozwija uprawę róży na potrzeby przemysłu cukierniczego. Obecnie przygotowano 3 ton przecieru z płatków róż. Tradycyjnym przedmiotem eksportu jest dzierzyna. Skupiono jej sześćdziesiąt ton. Mieso z łosia, saren, zajęcy i dzików chętnie nabywają odbiorcy z krajów zachodnich. Pewne ilości dzierzyny dostarczanej przez kółka wiejskie trafiają do naszych restauracji, by znaleźć się następnie na stołach konsumentów w wędlinach i rozmaitych potrawach. Do atrakcyjnych towarów eks-

portowych należą żywe zające. W tym roku wylisto 682 sztuki, tj. znacznie mniej niż zamierzano.

Na potrzeby ogrodnictwa wyeksportowano kilkanaście tysięcy ton torfu wartości 18 mln zł. Głównie z Zakładu Przemysłu Torfowego w Inszarze.

Coraz więcej uwagi Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” poświęca wyko-

nywaniu wyrobów przeznaczonych na zaopatrzenie naszych sklepów. W br. przygotowane na rynek znaczne ilości przetworów z owoców między innymi kompoty z 16 ton wiśni i 7 ton porzeczek, oraz 26 ton ogórków konserwowych i 20 ton kwaszonych. Do dalszego przerobu przygotowano jeszcze 18 ton pulpy z jagód porzeczek, 7 ton z jagód jarzębiny, 6 ton z wiśni i 2 tony z mirabelek.

Ważną część dostaw rynkowych stanowią przedmioty z drewna, głównie na użytek rolnictwa i gospodarstw domowych. Są to grabie (do sklepów gminnych spółdzielni skierowano ich 100 tys. sztuk), trzonki do łopát, miotłków i kilofów, łubianki. Na łączną sumę 16 mln zł w skali rocznej. Opracowany został program rozwoju produkcji rynkowej, który stonniowo będzie wdrażany.

„Las” zajmuje się również produkcją opakowań z surowca odpadowego. Podstawowym asortymentem są futerały i opakowania drewniane z Kombinatu Wyrobów Precyzyjnych „Vis” w Warszawie i skrzynie, palety i łubianki dla spółdzielni ogrodniczych. Łącznie na sumę 75 mln zł rocznie.

Zajęcia profilaktyczne z zakresu higieny jamy ustnej w Gminnej Szkole Zbiorczej. CAF — Adam Hawalej

LISTY-LISTY-LISTY-LISTY-LISTY- sygnały i opinie

CO SIĘ OPLACA?

Do napisania na ten temat skłoniły mnie ostatnie doniesienia o podwyższeniu stypendiów i innych socjalnych posunięciach dla studentów. Cieszę się, że w dniach rozrachunku nie zapomniano o nich. Chętnie wróciłbym w bramy uczelni po 2,5-letniej pracy w przemyśle. Wydawało mi się, że dopiero praca pozwoli mi na usamodzielnienie finansowe, a dziś widzę, że studiując miałbym tyle, ile aktualnie zarabiam jako mgr inżynier, tzn. 3.700. U nas ostatnia podwyżka o jedną grupę (300 zł) dotyczyła tylko tych, którzy nie mieli jej w br. Wydaje mi się, że w zakładzie przemysłowym powinno się zarabiać więcej, bo jako naukowiec szkoły podstawowej miałbym teraz 4.600. Czy jedynym wyjściem jest pójście „w kierunku”? Zawodu uczyłem się 10 lat (technikum i studia), a teraz ledwie wiąże koniec z końcem. A może lepiej byłoby stanąć do łopaty? Szkoda, że muszę odpracować swoje (mam nakaz pracy).

Rozgoryczony mgr inż.
Białystok

ZAPOMNIANE OSIEDLE — CZYJA WINA?

W nawiązaniu do sygnałów innych czytelników, chcę dołączyć swój głos o osiedlu Sienkiewicza (okolice starej Poleskiej, Nowogródzkiej, Ciepłej, Jurowieckiej). Mieszkam tu ok. 10 lat i uważam, że przez ten czas Administracja Osiedla wykazała niewiele troski i inwencji o wygląd i ład na sejmiku jak i w budynkach. Nie reaguje się w odpowiednim czasie na sygnały o usterekach, co powoduje znaczne poważniejsze awarie. Tak było np. z grzejnikami w budynku 19 b przy ul. Ciepłej, z wymiennikiem gorącej wody, z niesprzątanymi przez kwartał i z innymi sprawami.

Jest na osiedlu sporo nie wykorzystanych przestrzeni, dlatego więc tu obok placu zabaw dla małych dzieci, urządzono boisko dla młodzieży? W rezultacie: hałas do nocy, wybijanie szyb, niszczenie zieleni. Ta ostatnia przedstawia kałozny widok na całym osiedlu. Stare sady zniszczone, nowa zieleni sadzona wiosną, nie przyjmuje się. Trawników za mało, a i te są zniszczone przez kierowców, a braku zabezpieczeń. Osiarą wandali pada śnieg rós w przejściu od Jurowieckiej do Nowogródzkiej. Dotąd nie sąsiedzi nie mogli strasznego wjazdu z ul. Poleskiej w głąb osiedla — kościelny, wyboje i plaskawa pustynia. Piszę o tym, co psuje nam na co dzień nerwy, a nieestetyczne, nie skutkuje zgłaszaniem uwag na zebraniach czy sygnałach osobistych do administracji. W porównaniu z innymi osiedlami BSM, jest to osiedle „od macochy” — dlaczego?

Eugenia Wągrzyńska
Białystok

NABIJANIE „W BUTLĘ... GAZOWĄ”

W butli gazowej jest tyle kłopotów, że nowe przysiołowe o nabijaniu w taką butlę już zaczyna funkcjonować. Oczekiwanie na gaz wydłuża się ostatnio znowu, a z drugiej strony wciąż rozważamy jak pomóc kłopotliwym, matce pracującej. Radzi się też jak oszczędzać energię elektryczną. Ja nie mogę oszczędzać, bo muszę gotować i prać własnie przy pomocy maszyny elektrycznej.

„Nabijanie” podobne jest również z komunikacją. Na Antoniku Fabry przybywa domów, a ubywa autobusów. Jak tu mówić o czasie wolnym, zdrowiu, samopoczuciu — a przecież to są sprawy pierwszej potrzeby.

Danuta D. Białystok
(nazwisko i adres znaną red.)

JARMARK „CUDÓW”, CZY BRAKÓW...

„organizacyjnych” — Tak należałoby zapłacić o imprezę, jaka odbyła się 28 września na placu przy ul. Sienkiewicza. Poprzednie jarmarki tego typu były bardziej udane. Tym razem przetrwała młodzież ze swoimi zbiorami płyt, czasopiśmi i komiksów. Zgodą, ale skąd tyle wulgarności w zastrzeżeniu się młodych sprzedawców? — Uszy więdli. Czy „tanie” słowa też były „cudem” na sprzedaż? Zamiast przyjemności i rozrywki — niesmak. Urok zabawy przysł, gdy widziałem się wzdychać tu rej tych samych „anodowanych” młodzieniaszków, którzy nie tak dawno „dla rozrywki” wyrzylali i niszczili nowo pończosze od drzewka i krzewu wzdłuż Białki. A może jednak można zapewnić porządek również i na takiej imprezie jak jarmark „cudów”?

J.K. Białystok
(Wybr. Ag)

OBYWATEL—URZĄD

Kodeks postępowania administracyjnego całym systemem swych uregulowań stwarza gwarancje, aby sprawa obywatela była załatwiona nie tylko bezstronnie, prawidłowo, zgodnie z prawem, ale i szybko. W tym celu K.P.A. ustanawia dla urzędu określone wymogi, a stronę wyposażyła w specjalne środki prawne służące do przynaglenia urzędu zbyt opieszałego w załatwieniu jej sprawy. Jak to są wymogi i jakie środki?

W każdej sprawie indywidualnej i w każdej fazie jej załatwiania stosować się musi urząd do ogólnych zasad postępowania administracyjnego, sformułowanych w początkowych przepisach kodeksu. Oto dwie z tych, wiążących urząd zasad ogólnych:

„Organy administracji państwowej obowiązane są prowadzić postępowanie w taki sposób, aby połączyć zaufanie obywateli do organów Państwa oraz świadomość i kulturę prawną obywateli” (art. 3).

„Organy administracji państwowej powinny działać w sprawie wniosków i skarg, posługując się możliwie najprostszyimi środkami prowadzącymi do jej załatwienia. Sprawy, które nie wymagają zbierania dowodów, informacji lub wyjaśnień, powinny być załatwiane niezwłocznie” (art. 12).

K.P.A. określa też szczegółowe terminy, w jakich sprawy obywateli powinny być załatwiane.

Niezwykle należy załatwiać sprawy, które mogą być rozpatrzone w oparciu o dowody przedstawione przez stronę, bez konieczności wszczęcia postępowania lub w oparciu o fakty i dowody powszechnie znane albo znane z urzędu organowi, przed którym toczy się postępowanie, bądź możliwości do ustalenia na podstawie danych, którymi rozporządza ten organ.

Jeżeli np. załatwienie pewnej sprawy zależy od tego, czy rolnik ma kartę gospodarstwa specjalistycznego, a kartę wydał rolnikowi ten urząd, nie wolno żądać okazania karty albo sporządzenia jej odpisu, ponieważ fakt, iż rolnik jest specjalistą, znany jest organowi „z urzędu”. Należy więc taką sprawę załatwić od razu, bez jej oddalenia.

Inny przykład: Jeżeli do załatwienia sprawy w wydziale gospodarki mieszkaniowej potrzebne są pewne dane z wydziału finansowego tego samego urzędu, pracownik załatwiający sprawę nie może jej odkładać i odsyłać stronę do wydziału finansowego celem dostarczenia odpowiedniego zaświadczenia. Dane z wydziału finansowego tego samego urzędu, przed którym toczy się postępowanie, powinien posiadać i w tym celu powinien się posłużyć.

Najpóźniej w ciągu jednego miesiąca powinna być załatwiona sprawa w

postępowaniu odwoławczym. Termin ten liczy się od daty otrzymania odwołania przez organ administracji.

Kodeks upoważnia organ wyższego stopnia do skracania terminów załatwiania określonych rodzajów spraw.

Do podanych wyżej terminów nie wlicza się terminów przewidzianych w przepi-

nach załatwiania spraw w przyszłości. Może np. polecić rozważanie umowy z pracownikiem, który notorycznie uchyla obowiązującym terminom.

Jeżeliby zażalenie do organu wyższego stopnia na opieszałość organu załatwiającego sprawę okazało się bezskuteczne, stronie pozostawiony jest do dyspozycji jeszcze dalej idący środek prawny — skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Skargę taką można wnieść na niezakończoną sprawę w ustalonym przepisami prawa terminie zarówno przez organ pierwszej instancji jak i przez organ odwoławczy. Nie ma ustalonego terminu na wniesienie takiej skargi do sądu administracyjnego. Może to nastąpić w każdym czasie aż do chwili załatwienia sprawy. Sąd administracyjny, gdy uzna skargę za uzasadnioną, zobowiązuje organ administracji do wydania decyzji w określonym terminie. Może też sąd skrócić uwagę organowi załatwiającego sprawę, a w razie potrzeby także organowi wyższego stopnia, na rażące zaniedbania obowiązków przy załatwianiu spraw.

Należy przypuszczać, że nawet bez specjalnego zwrócenia uwagi, a samo tylko ustalenie terminu załatwienia sprawy przez Naczelny Sąd Administracyjny w wyniku uwzględnienia skargi strony będzie długie wspomnienie przez wszystkich pracowników danego urzędu jako wydarzenia wielce nieprzyjemnego i kłopotliwego.

Złazacza że z przegraną takiej sprawy przez urząd wiązać się będą koszty sądowe, które strona poniesie, a które sąd nie omissza w wyroku zażądając od urzędu. Nie da się również wykluczyć roszczeń odszkodowawczych strony, która z powodu niezakończona jej sprawy w obowiązującym terminie poniosła z tego powodu szkodę majątkową.

O każdym przypadku niezakończona sprawy w obowiązującym terminie organ administracji obowiązany jest zawiadomić stronę, podając przyczyny zwłoki i wskazując nowy termin załatwienia.

Na niezakończona sprawy w terminie obowiązującym albo w terminie dodatkowym ustalonym przez organ stronie skazy zażalenie do organu wyższego stopnia. Organ nadzorczy, jeżeli zażalenie uznaje za uzasadnione, wyznacza dodatkowy termin załatwienia sprawy. Jednocześnie sądzi o wyjaśnieniu przyczyn i ustaleniu osób winnych zwłoki. Może też podjąć inne środki zapobiegające naruszeniu termi-

Wniosek stał prosty. Lepiej nie dać podstaw do wniesienia zażaleń i skarg, a ściśle przestrzegać terminów załatwiania spraw, ustalonych w kodeksie postępowania administracyjnego w interesie obywateli.

ZENON MŁYŃCZYK

wzięte z życia Ex libris i vice versa

Przeżywałem w mieście S. Rynek, cztery ulice, parę skwerów. Życie płynie tutaj nudnawo. Nie dostrzegłem, aby coś się budowało. Owszem, odnotowano elewacje, pomalowano je na pstrokaty.

Po drodze szedłem do miejscowego urzędu. — Dzień dobry! — Dzień dobry! Z pracy? Serdecznie witamy! Kawę, herbatkę? — Najwyżej pół czarnej. — Już się robi. Pani Zosi, proszę małą kawę. Dla rektora.

Jak zawsze, te takich okolicznościach, zdawkowa wymiana stereotypowych pytań i odpowiedzi. — Co nowego u was? — Ach, proszę pana, mamy już nową kawiarenkę. — Żadną? — O, jak wam w niej podają kawę i inne takie delicje, to mówię wam — ex libris.

Zdąbiałem. Mój rozmówca zaczął sypać samymi mawkami. Niezbyt Onufry Zagłoba. Przypomniałem sobie, że te okoliczności są się od zlatychy żółciakowej. Czyżby i on z niej wypuścił swój rodowód?

Wkrótce poszedłem do szkoły, która — jak mi wydawało — stanowiła dumę miasteczka. Letniak, szkoła jak malowniczo. Piękne, widne sale, przestrzenne korytarze, interesujące pomieszczenia naukowe.

Weszliśmy do jednej z klas. Znajdowały się w niej tylko stołki uczniowskie, a wokół nich krzesła. W klasie nie było biurka, za którym zasiadają nauczyciele. Wszystko zostało tak pomysłowe, aby nauczyciel ciągle przebywał wśród uczniów.

Ciekawe, prawda? — Zawładajcie moje kasko i załatwienie.

Ciekawe.

I nowoczesne?

I nowoczesne.

Właśnie. Pedagog nie siedzi już w cieniu. Bo i po co? Jak jest cały czas z uczniami to lepiej.

Pewnie.

I co z nowoczesnym?

Chyba...

Po drodze ze szkoły zatrzymałem się w pobliskiej ul. Znajomy gospodarz uparcie zapraszał na chwilę do swego domu. Trudno było odrzucić zaproszenie. Jeszcze się oburza.

Drzewa śliwkowe aż uginały się od owoców. Rolnik rzucał się, że nie ma nawet czasu sprzątać węgierki. Szkoda, że tyle śliwek się marnuje. Jeśli chcemy, to możemy serwać dla siebie

— Skądże. Tak mi się wypuściło.

— Alibi, alibi, redaktorze, czy to alibi w stosunku do mnie?

— Skądże. Tak mi się wypuściło.

— Alibi, alibi, redaktorze...

Zrobiło mi się głupio.

ST. STARAD



Było popołudnie, gdy pierwsza zmiana w Białostockim „Biazele” skończyła pracę. Ludzie tłoczyli się przy portierni. Każdy spieszył, aby adają na autobus i jak najszybciej być w domu, a jeszcze — po drodze — odebrać dzieci z przedszkola bądź siołka, załatwić niezbędne zakupy. Szybko więc okazywało w przejściu zawartość toreb i toczek. Trudno, taki obowiązek, nie ma rady.

Nagle jeden z wartowników zauważył, że ktoś pragnie opuścić teren fabryczny nie przez portiernię jak wszyscy pracownicy, lecz przez bramę. — Chwileczkę, proszę się zatrzymać. Co jest w tej toczce? Zagadnięty był wyraźnie zaskoczony. Jeszcze bardziej zaskoczony był wartownik, gdy okazało się, że zatrzymanym jest kierownik magazynu wyrobów hutniczych. 37-letni Mieczysław G. Z wyrażną też niechęcią otworzył toczkę. W środku był „blok odchylan” — jeden z istotnych elementów wyposażenia telewizora kolorowego „Jowisz”. Cena takiego „bloku” dość pokorna — 3.200 zł.

Niebawem pojawił się wesoły milicjant radiowóz. Rozmowa w Komendzie Miejskiej MO. Mieczysław G. poprosił o kartkę papieru. Usiadł przy stołku. Przez dłuższą chwilę zastanawiał się i potem zaczął pisać oświadczenie. Przyznał się, że skradł nie tylko ten blok. Poprzednio przywłaszczony różne inne części i detale, a w tym m. in. ctery „bloki odchylan” i „płec bloków odchylan”. Razem było tego na ok. 23 tys. zł. Zastrzegł jedynie, że robił to sam, bez żadnych współwinników.

Prowadzący dochodzenie nie nadawał się do odroczenia. Mieczysław G. był wiele razy arg-

mentem i kłopotliwym, dlatego radząca nielegalnych transakcjach, pojawianiu się w usługowych zakładach zaopatrzeniowych na terenie kraju części nie zwidowanego, nie będących w oficjalnej sprzedaży.

Jeśli transakcji nie zdolano dokonać na Stosie Północno-Obwodowej lub też obawiano się, że ktoś mógł się zainteresować Fiatem z warszawską rejestracją, oczekującym na pracowników „Biazele”, wówczas jechano na ul. Wierzbowa bądź ul. Broniewskiego. Tam, z dala od zbyt ciekawych oczu, następowało przekazanie

Zakład Serwisowy „Interatominstrument” w Zielonej Górze jest jedną z nielicznych w krajach RWPG tego typu placówką. Prowadzi usługi i serwis dla wszystkich użytkowników aparatury w zakresie techniki jądrowej zastosowanej w energetyce, defektoskopii, medycynie, rolnictwie i badaniach naukowych.

W laboratorium zakładu w Zielonej Górze pracują wysoko wykwalifikowani inżynierowie i technicy.

NA ZDJĘCIU — inż. Jerzy Rejzner i mgr inż. Zdzisław Śulek.

CAF — Ryszard Janowski

na ponad 300 tys. zł. Z tego od lutego 1978 r. do maja br. Bogdan C. nabył części wartości 150 tys. zł.

Oficerów KM MO, a następnie Wydziału Dochodzeniowego. Siedząc w KW MO, gdy już dokonało ustalenia: kto, komu, co i za ile, intrzygowało jednak pytanie — w jaki sposób udawało się to wszystko wyjąć poza teren zakładu? Z uzyskanym odpowiedzi były spore trudności. Udało się jednak ustalić, że największe możliwości przenoszenia miał Mieczysław G. Głównie on wychodził z niego przez portiernię.

Chodziło to jakoś „wzrost” w owym. Dopiero 14 maja br. Jędrzej z nich zatrzymał Mieczysław G. Policji otworzył toczkę... Jak się cieszę już się znał.

Niepokoił musi być, iż jest to kolejna, druga sprawa dotycząca kradzieży w Białostockim „Biazele”. O pierwszą, gdzie zaniechano jest dziewięć osób, piętnastu niedawno („Rasło” — 14 października), obliczając koszt, iluśm ciał dalszy. W tej sprawie niekomu ciał dalszy. W tej sprawie niekomu ciał dalszy. W tej sprawie niekomu ciał dalszy.

W tym czasie, w których osiem przetrwało w areszcie. Są to ludzie nie do młodzieży, niektórzy niedawno byli rodziny. Tymczasem wydawało mi, potrzebą urządzenia mieszkania, które — notabene — otrzymał od zakładu. Wiele stempli o mieście społeczne, mienie zakładu, wykorzystując je, nie było, dokładnej kontroli tego, co wyszło do produkcji i tego, co wychodziło w formie gotowych elementów.

Dziś żałuję tego co zrobiłem. Wyrażałem chęć pracowania, aby co do grosza spłacić wszystko. Na ile skuteczna jest ta skrupa. Ale dla proces i przyszłość. Ale dla żałuję „Biazele”, której przedstawiciele zechcą być na prawo, będzie to okazało się za wzięciem przemysłu. Bo za wzięciem odpowiada nie tylko rekcja. Odpowiada też za rekcja. Chciałbym też wierzyć, że będzie to ostatni proces dotyczący „Biazele”.

JERZY KRAS



Ta sprawa wypłynęła na ostatnim posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich w Białymstoku. Wspominał o tym dla podkreślenia obiektywności w ocenie i osądzie pewnego zjawiska, które od dawna wywołuje dezaprobatę a nawet wręcz oburzenie ogółu pracujących. Chodzi o kolejkę w sklepach, ściślej: przed

serwuje, nie ma nie wspólnego z korzystaniem z tych wyjątkowych uprawnień, przyznanych z najbardziej humanitarnych względów.

Wykupywanie przez uprawnionych do „bez kolejki” niektórych artykułów w ilościach przekraczających pojemność domowej lodówki. A gdy sklep stosuje (i słusznie) ograniczenia ilościowe, nawiązanie po zakupu parę razy dziennie. To są przecież codzienne praktyki pewnej części tych „uprawnionych”. Zna to dobrze każdy, kto miał wątpliwą przyjemność postać z godziną w kolejce. I niech mi nikt nie usiłuje tłumaczyć, że mają do tego prawo. Każde prawo ma swoje granice. Wyznacza je cel, dla którego zostało ustanowione. Prawo nadane pewnej grupie osób ze względu na ich upośledzenie fizyczne — również. To, co niektórym z nich wyznacza, nie jest już korzystaniem z prawa. Jest jaskrawym, ordynarnym, czasami wręcz bezczelnym nadużywaniem tego prawa. Dzieje się to w dodatku kosztem licznej reszty ludzi pracujących, którzy tlen do rasy muszą wyjąć ze sklepu z pustym koszykiem, ponieważ za dużo przyszło „uprawnionych” do... kupienia mięsa, bananów, a choćby tylko ułamek nie delikatnych kartofli.

Myszę, a zdanie takie po-

dzielić także inni uczestnicy wspomnianego zebrania, że choć kolejkę — jak na razie — zlikwidować się nie da, to przynajmniej owe notoryczne nadużycia „kolejkowego prawa” można wydatnie przykryć. Przede wszystkim uprawnienie do zakupu poza kolejnością powinno

być poddane kontroli społecznej. Korzystający z takiego uprawnienia powinien być obowiązany do okazywania legitymacji inwalidzkiej. Nie sprzedawcy, bo jej w zasadzie wszystko jedno — komu sprzedaje, chociaż one też się zrywają na te nadużycia i nieraz zdecydowanie reagują (chwała im za to). Legitymację powinien bez wzwania okazywać oczekujący, albowiem ich uprawnienia ogranicza. Nie musi to — rzecz jasna — dotyczyć ludzi o widocznym kalecie. Byliby to przecież ci, których mi niedawno, że pewien niewidomy (to nie jest pewne, ale że białą łaskę miał to fakt) w stanie dobrze pod gazem czterech razy nawracał w sklepie po wędlinę i mięso, aż go

z pięćmi ekspedientką pogmatła (bravo!).

Albo to jeszcze nie wystarczy, co mam do postulowania. Pracujący są ograniczeni godzinami zakupów. Nie pracujący ograniczeni nie są. Dysponują czasem wolnym, jak sami chcą. To oczywiście stwierdzenie prowadzi do wniosku, aby poza kolejnością sklepy obsługiwały osoby do tego uprawnione tylko w czasie, kiedy większość ludzi pracuje. Stowem — w wyznaczonych i uzasadnionych godzinach, na przykład od 10 do 12-ej, jak to już wprowadzono w niektórych innych miastach.

Zaprowadzenie takiego porządku w kolejkach, a zwłaszcza w kolejkach, jak dotąd, praktykach autokam się do władz miejskich w imieniu ogółu pracujących.

JUSTYN

Dajcie kupić pracującym

sklepami, bo kolejkę bywała już tak, że mało który sklep je pominie. Ostatnio nawet po ziemi. Nie muszę nikogo przekonywać, że ludzie pracujący mają niepomniernie mniejsze szanse poczynić niezbędne zakupy, aniżeli nie pracujący. A jeśli przecież muszą także. I dziećmi nakarmić. Otóż te ich ograniczenia czasem pracy możliwości pozbawienia codziennych zakupów jeszcze bardziej uszczuplają, a często całkowicie eliminują drugie kolejkę, w jakie nieodmiennie ustawiają się inwalidzi, renciści, emeryci, czyli osoby, które są uprawnione do zakupu poza kolejnością. Albo tylko uzurpują sobie takie uprawnienie. Bo ktoś to sprawdza. Chciałbym być dobrze zorientowany. Ja wcale nie jestem prawnym inwalidzem w ogólnym i wojskowych do poczynienia niezbędnych zakupów bez kolejki, prawa zagwarantowanego im odpowiednim aktem normatywnym. Ale przecież to, co się w naszych kolejkowych praktykach nagminnie ob-

czuć, że mają do tego prawo. Każde prawo ma swoje granice. Wyznacza je cel, dla którego zostało ustanowione. Prawo nadane pewnej grupie osób ze względu na ich upośledzenie fizyczne — również. To, co niektórym z nich wyznacza, nie jest już korzystaniem z prawa. Jest jaskrawym, ordynarnym, czasami wręcz bezczelnym nadużywaniem tego prawa. Dzieje się to w dodatku kosztem licznej reszty ludzi pracujących, którzy tlen do rasy muszą wyjąć ze sklepu z pustym koszykiem, ponieważ za dużo przyszło „uprawnionych” do... kupienia mięsa, bananów, a choćby tylko ułamek nie delikatnych kartofli.

Myszę, a zdanie takie po-

dzielić także inni uczestnicy wspomnianego zebrania, że choć kolejkę — jak na razie — zlikwidować się nie da, to przynajmniej owe notoryczne nadużycia „kolejkowego prawa” można wydatnie przykryć. Przede wszystkim uprawnienie do zakupu poza kolejnością powinno

być poddane kontroli społecznej. Korzystający z takiego uprawnienia powinien być obowiązany do okazywania legitymacji inwalidzkiej. Nie sprzedawcy, bo jej w zasadzie wszystko jedno — komu sprzedaje, chociaż one też się zrywają na te nadużycia i nieraz zdecydowanie reagują (chwała im za to). Legitymację powinien bez wzwania okazywać oczekujący, albowiem ich uprawnienia ogranicza. Nie musi to — rzecz jasna — dotyczyć ludzi o widocznym kalecie. Byliby to przecież ci, których mi niedawno, że pewien niewidomy (to nie jest pewne, ale że białą łaskę miał to fakt) w stanie dobrze pod gazem czterech razy nawracał w sklepie po wędlinę i mięso, aż go

z pięćmi ekspedientką pogmatła (bravo!).

Albo to jeszcze nie wystarczy, co mam do postulowania. Pracujący są ograniczeni godzinami zakupów. Nie pracujący ograniczeni nie są. Dysponują czasem wolnym, jak sami chcą. To oczywiście stwierdzenie prowadzi do wniosku, aby poza kolejnością sklepy obsługiwały osoby do tego uprawnione tylko w czasie, kiedy większość ludzi pracuje. Stowem — w wyznaczonych i uzasadnionych godzinach, na przykład od 10 do 12-ej, jak to już wprowadzono w niektórych innych miastach.

Zaprowadzenie takiego porządku w kolejkach, a zwłaszcza w kolejkach, jak dotąd, praktykach autokam się do władz miejskich w imieniu ogółu pracujących.

JUSTYN

Komu części do „Jowisza”?

brat całej winy na siebie. Pochylił się nad nią i zaczął mechanicznie dokonywać kradzieży.

Wystarczyło wykręcić numer telefonu prywatnego mieszkanca w Warszawie, powiedział, że „toważ jest”. Niemal natychmiast pojawiał się na Stosie Północno-Obwodowej, tam gdzie mieści się biostocki „Biazele”, Fiat 135 p ze stoliczną rejestracją. Siedzący z kierowcą 44-letni Bogdan C. uchylał drzwi. Szybko wsiadano i wewnątrz dokonywano transakcji. Towarem były cewki wysokiego napięcia, transformatory powielacze do telewizora kolorowego, kondensatory, cewki, rezystory,

„toważ” i końcówce rozłączeni.

Jednakże tam, gdzie pracowali Mieczysław G. Józef J. i Lesław D. nie było tych wszystkich detali, na które reflektował Bogdan C. Wspomniana kradzież wzięła w porównaniu z trzema innymi pracownikami „Biazele”, którzy dostarczali cewek, płytek ZRL 230 i podzespołów TZC 13.

W pewnym momencie Bogdan C. zrezygnował z cewek. Zaczęło więc szukać innych nabywców. Tym razem klientami byli dwaj mieszkańcy Białostoku.

Bogdan C. nie omisszał po-

zwalać się przed swym kole-

brat całej winy na siebie. Pochylił się nad nią i zaczął mechanicznie dokonywać kradzieży.

Wystarczyło wykręcić numer telefonu prywatnego mieszkanca w Warszawie, powiedział, że „toważ jest”. Niemal natychmiast pojawiał się na Stosie Północno-Obwodowej, tam gdzie mieści się biostocki „Biazele”, Fiat 135 p ze stoliczną rejestracją. Siedzący z kierowcą 44-letni Bogdan C. uchylał drzwi. Szybko wsiadano i wewnątrz dokonywano transakcji. Towarem były cewki wysokiego napięcia, transformatory powielacze do telewizora kolorowego, kondensatory, cewki, rezystory,

„toważ” i końcówce rozłączeni.

Jednakże tam, gdzie pracowali Mieczysław G. Józef J. i Lesław D. nie było tych wszystkich detali, na które reflektował Bogdan C. Wspomniana kradzież wzięła w porównaniu z trzema innymi pracownikami „Biazele”, którzy dostarczali cewek, płytek ZRL 230 i podzespołów TZC 13.

W pewnym momencie Bogdan C. zrezygnował z cewek. Zaczęło więc szukać innych nabywców. Tym razem klientami byli dwaj mieszkańcy Białostoku.

Bogdan C. nie omisszał po-

zwalać się przed swym kole-

brat całej winy na siebie. Pochylił się nad nią i zaczął mechanicznie dokonywać kradzieży.

Wystarczyło wykręcić numer telefonu prywatnego mieszkanca w Warszawie, powiedział, że „toważ jest”. Niemal natychmiast pojawiał się na Stosie Północno-Obwodowej, tam gdzie mieści się biostocki „Biazele”, Fiat 135 p ze stoliczną rejestracją. Siedzący z kierowcą 44-letni Bogdan C. uchylał drzwi. Szybko wsiadano i wewnątrz dokonywano transakcji. Towarem były cewki wysokiego napięcia, transformatory powielacze do telewizora kolorowego, kondensatory, cewki, rezystory,

„toważ” i końcówce rozłączeni.

Jednakże tam, gdzie pracowali Mieczysław G. Józef J. i Lesław D. nie było tych wszystkich detali, na które reflektował Bogdan C. Wspomniana kradzież wzięła w porównaniu z trzema innymi pracownikami „Biazele”, którzy dostarczali cewek, płytek ZRL 230 i podzespołów TZC 13.

W pewnym momencie Bogdan C. zrezygnował z cewek. Zaczęło więc szukać innych nabywców. Tym razem klientami byli dwaj mieszkańcy Białostoku.

Bogdan C. nie omisszał po-

zwalać się przed swym kole-

Ociąg dalszy ze str. 3

— Nie mamy też prawa zabraniać rolnikom podjęcia tego czy innego kierunku hodowli. Możemy natomiast doradzać jak postąpić, aby zapewnić jej prawidłowy rozwój zgodnie z wymogami norm zoohigienicznych — poinformował mnie lekarz weterynarii — Jerzy Sikbiński.

Badania, które co prawda dotyczyły bydła, nie owie, potwierdziły obawy Rynkow- skiego co do możliwości występowania m- totylicy. Nie sposób też całkowicie zgodzić się ze stwierdzeniem byłego kierownika GSR, że każdy musi mieć swój własny rozum. Mu- si, ale jednocześnie ma prawo do fachowej opieki ze strony tejże służby rolnej. Badania parazytologiczne (niepełne) zostały przepra- wione co najmniej dwa lata za późno. Jed- no jest pewne, że wspomniane obawy i fakt nieotrzymania bardziej opłacalnych od u-żytkowych owiec zarodkowych (co jak sam przyznał, miało swój udział w jego później- szych kłopotach) były powodami podjęcia ho- dowli bydła. Zmieniając profil produkcji, rolnik wiedział, że utraci prawo do umorze- nia zaciągniętego kredytu. Jest to jeden z elementów chwiejności, niekonsekwencji po- lityki rolnej w minioniej dekadzie.

— U nas tyle papierków i interesantów, że trudno w tym wszystkim się połapać — u- słyszałem w odpowiedzi od jednej z pracow- nic UG w Suwałkach.

Trudno zarządzić rolnikowi, że w skrytości ducha liczy jeszcze na odzyskanie pieniędzy. Jednak przyszłościową kropkę nad „i” sta- wiają w tej sprawie nie sami ludzie, a skon- stytuowane przez nich przepisy. Wyjątkowa- nie powody odejścia rolnika od planu zwiazania przyszłości swojego gospodarowa- nia z owcami, trzeba stwierdzić, że przyczyną perturbacji (głównie tych finansowych) są niezyciowe przepisy zawarte w uchwalech. Zasadnicza ich wada, to duża rozbieżność z praktyką dnia codziennego. Bowiem „problem Rynkowskiego” nie jest odosobniony. W te- czkach pracowników Urzędu Wojewódzkie- go jest już sporo, o wiele trudniejszych spraw gospodarskich specjalistycznych, których osi- ą są kredyty i ich późniejsze spłaty.

Jest to początek problemu — mówi dy- rektor Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Ży- wościowej i Leśnictwa UW — Tadeusz Bućko.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

Owce CZY KROWY?

Rolnictwa i Ministerstwa Finansów. Ilustra- cja niejednoznacznej interpretacji uchwał są- cytowych informację, zawartą w piśmie Cen- trali BGŻ z dnia 14 sierpnia br. do Oddziału Wojewódzkiego BGŻ w Suwałkach z sie- dzbą w Elku.

W nawiasach do pisma Oddziału z dnia 23 lip- ca br. w sprawie umarzania kredytów inwesty- cyjnych pozostałym gospodarstwom indywidual- nym (wielokierunkowym) przy p. J.M.) informu- jemy co następuje. Zgodnie z wyjaśnieniami Ministerstwa Finansów z dnia 4 grudnia 1979 ro- ku oraz stanowiskiem Ministerstwa Finansów za- wartym w piśmie z dnia 26 maja br. jednym z warunków umorzenia pozostałym gospodarstwom indywidualnym (o których mowa w § 1 zarządze- nia ministrów Rolnictwa i Finansów z dnia 9 sierpnia 1976 roku oraz § 12 uchwały nr 107 RM z dnia 4 sierpnia 1978 roku) kredytów inwesty- cyjnych udzielanych na nowe budownictwo produk- cyjne jest wybudowanie obiektów według dok- umentacji typowej, wymienionej w katalogu Mi- nisterstwa Rolnictwa lub na podstawie projektów akceptowanych przez ministra Rolnictwa, prze- widzianych w zestawach wojewódzkich lub regio- nalnych. Jednocześnie informujemy, że odmiennie stanowisko w powyższej sprawie zajęło Minister- stwo Rolnictwa w wyjaśnieniach niektórych po- stanowień uchwał RM nr 11 i 168 z 1976 roku i

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

Z prasy zakładowej Fasty

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

— Właściwie to pogodziłem się z tą sta- tą. Będę kontynuował rozpoczęty trzy lata temu specjalizację w produkcji owiec i mleka — powiedział mi ostatnio Rynkowski. Jednocześnie pisze podania do Banku Spo- łdzielczego o umorzenie kredytu zaciągnię- tego jakoby na budowę... bukalarni. Jak p- rawnie wszystkie próśby gospodarzy, pisma Rynkowskiego przeszły przez urządzenie biurka w Urzędzie Gminy. Zadzwa-żając, że nikt nie zauważył zamiany owczarni na bu- kalarnię.

rozmaitości • rozmaitości •

MORZE wokół nas

Na to pytanie odpowie nawet średnio zdolny uczeń szkoły podstawowej: Oczywiście Krzysztof Kolumb. Drugie pytanie jest nieco trudniejsze: Dlaczego kontynent ten otrzymał imię Amerigo Vespucci'ego, skoro Kolumb był tam przed nim? Na skutek niesprawności publikatorów w wieku XV niemiecki kartograf Martin Waldseemüller był przekonany, że to właśnie Amerigo Vespucci odkrył nowy ląd i zamierzał go nazwać jego imieniem. Proponując, jak wiemy, przyjęto... Są to rzeczy na ogół powszechnie znane, mniej znane natomiast jest coraz głośniejsza hipoteza, że odkrycie Nowego Świata nastąpiło pięćset lat wcześniej, a więc około roku tysięcznego, wówczas na zakodło wyrzucił Ameryki Północnej wyładował skandynawscy wikingowie, a czynnikiem odnalezienia tam resztek ich koczowniczych.

Jak podało niedawno norweskie biuro informacyjne „Norinform”, jednym z takich koczowniczych, znajdujących się w Kanadzie, zainteresowało się UNESCO. Postanowiono przywrócić je do pierwotnego statusu i zaliczyć do grupy zabytków zerowej klasy. Podstawą tej decyzji stały się wy-

niki żmudnych badań znanego norweskiego pisarza i podróżnika Helge Ingstada. W ciągu siedmiu lat swych poszukiwań ustalił on, że znajdując się tu resztki osady, paleniska i przedmioty codziennego użytku należały niewątpliwie do skandynawskich wikingów. O dalekich wyprawach norweskich wikingów mówi się także wiele w staroisländzkich sagach. Jeszcze w IX wieku Normanowie osiedlili się w Islandii, skąd wypłynęli się dalej na zachód — do Grenlandii. Odkrywcą tej wyspy był bogaty posiadacz licznych dóbr ziemskich Eryk Rudy. Jego synowi Leifowi Eriksso- wi, zwanemu Szczęśliwym, sagi przypisują natomiast odkrycie „tajemniczego lądu na zachód od Grenlandii” to jest właśnie Nowego Świata. Miejsce swego lądowania wikingowie nazwali Vinlandem, pobudowali tu osady i zamierzali nawiązać stosunki handlowe z miejscową ludnością. Jednak tubylcom przybyłe nie przypadły do gustu, i krótko mówiąc, zmusili ich do odwrotu.

I tak oto obecne odkrycia potwierdziły przesłania starych sag. Pierwsi Europejczycy byli w Ameryce przed tysiącami lat, ale nie zanosili się na to, aby miała ona zmienić nazwę na Eryksland... (PAP)

Syberia zachodnia główną bazą paliwową ZSRR

W ciągu ostatnich lat Syberia zachodnia stała się jednym z najważniejszych rejonów gospodarczych ZSRR. Już dziś jest główną bazą paliwowo-energetyczną tego kraju. Jej udział w ogólnokrajowej eksploatacji ropy zwiększył się do 55 proc., zaś gazu ziemnego do 62 proc. Re-

gion ten i w przyszłości będzie najważniejszą dostawcą tych surowców. Rozbudowa przemysłu naftowego i gazowego w surowych warunkach odbywa się równolegle z rozwojem infrastruktury i galezi pomocniczych, obejmujących energetykę, przemysł budowlany, a także budow-

nictwo drogowe. W Tobolsku i Tomsku trwa budowa największych w ZSRR kombinatów chemicznych. Z miejscowych zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego będzie się wytwarzać materiały syntetyczne i kauczuk, tworzywa sztuczne itp. (PAP)

Krakowski Festiwal Sztuki „Koneser”

Już po raz ósmy w Krakowie odbywał się Festiwal Sztuki „Koneser”, impreza mająca na celu rozbudzenie zainteresowania wśród mecenasów sztuki, głównie w Europie Zachodniej, polską kulturą. W tym roku w Festiwalu, którego inauguracja odbyła się tradycyjnie w Sali Sennatorskiej na Wawelu, wzięło udział ponad 80 historyków sztuki, muzeologów, działaczy kultury, dziennikarzy i krytyków m.in. z Francji, RFN, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. W programie znalazło się zwiędzanie zabytków Krakowa, głównie Wawelu z wystawą „Wawel zaginiony” i ekspozycją „Wschód w zbiorach wawelskich”, a także Muzeum Narodowego ze zbiorami Czartoryskich. Otwarto też wystawę średniowiecznych rękopisów iluminowanych w

Bibliotece Jagiellońskiej, gromadzącej kilkadziesiąt najcenniejszych pozycji ze zbiorów krakowskich. Dla uczestników Festiwalu, którego organizatorem jest Instytut Międzynarodowych Festiwali Sztuki w Genewie i Urząd Miasta Krakowa, koncertowały na Wawelu Capella Cracoviensis pod dyktando Stanisława Gałonskiego oraz w Kościele Mariackim Filharmonia Krakowska im. Karola Szymanowskiego. Zagraniczni uczestnicy Festiwalu zwiedzili także muzea tarnowskie i zbiory sztuki zgromadzone w Łańcucie.

Z wypowiedzi uczestników Festiwalu wynika, że jego wartość poznawczą spotkaniem z dodatkowymi spostrzeżeniami z polskimi historykami sztuki jest duża, a walor reklamowy niezaprzeczalny. (PAP)



„Dzieci miewają niezwykłych przyjaciół w świecie zwierząt. Czteroletnia Lucy z posiadłości Leighton Hall (hr. Lancashire, Anglia), chłubiącej się wspólną kolekcją ptaków drapieżnych, często spotykać można na spacerze w towarzystwie... królewskiego orla „Bugsy”.

CAF — Keystone

Pałuki, Kujawy i Kaszuby — regiony folkloru żywego

Pałuki, Kujawy i Kaszuby mają wiele zespołów regionalnych, kulturowych ludowe pieśni, tańce i melodie w sposób szczególnie cenny, gdyż bez stylizacji.

Do zespołów uprawiających najbardziej autentyczny folklor należą „Pałuki” z Koni, założone i prowadzone przez rzeźbiarkę ludową Klarę Prillową. Kilkudziesięciu jego członków w wieku od 7 do ponad 80 lat wykonuje przede wszystkim pieśni, przysłówki i tańce związane ze zwyczajami i obrzędami ludowymi Pałuk. Kapela gra na tradycyjnych instrumentach. „Pałuki” cenione są w kraju i za granicą.

W Czersku działa wielokrotnie nagradzany i wyróżniany Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”, wykorzystujący w repertuarze to, co zapamiętali starsi mieszkańcy miasteczka i okolicznych wsi. „Kaszuby”, tak również nazywa się grupa folklorystyczna z Karsina, składająca się z młodych rolników, robotników i młodzieży szkolnej. Kaszubskie pieśni i tańce kulturowe też zespół z Dąbrówki, założony przez miejscowego nauczyciela, Władysława Czarnowskiego. Członkowie sami wykonują piękne stroje, a przysługują sobie na oryginalnych kaszubskich instrumentach: „burczybasie” i „diabelskich skrzypcach”.

W Tucholi działają z coraz większym rozmachem „Młodzi Borowiacy”, których repertuar opiera się na ludowych pieśniach i tańcach, zebranych w regionie Borów Tucholskich przez nieżyjącego już nauczyciela i działacza kulturalnego Ryszarda Żółkiewicza. Zespół składa się z ponad 100 uczennic i uczniów miejscowych szkół podstawowych.

Rozgłos nie tylko w swym regionie zdobyła Kapela Kujawska z Kowala, złożona z ludowych muzykantów, którzy przez wiele lat grali na weselach. Wśród używanych przez nich instrumentów znajduje się rzadka dła fujarka, brzmienia szczególnie pięknie w melodiach kujawskich. (PAP)

W Białostockim kinie „Pokoje” od kilkunastu już dni wyświetlany jest — po raz drugi — słynny film Formana „Hafi”, oparty na wielkim musicalu MacDonalda, Rado i Ragnie’ego. Obraz zrealizowany został w wersji monofonicznej, ale dodatkowo głosniki umieszczone w suficie kina umożliwiają posłuchanie muzyki o większej dynamice. Chodzi o to, że głosniki znajdujące się za ekranem nadają się tylko do reprodukcji dialogów. Kiedy jednak zaczyna się piosenka — a przecież jest to 80 procent filmu — operator musi potężnie przemieścić głośnik, aby ten właśnie efekt zależy od niego. Tymczasem na każdym seansie wygląda to inaczej. Raz głos przeniesiony jest w polewo utworu, raz na początek, z idealną synchronizacją czasem zaś dobiega wyłącznie z cichych głosników centralnych. Zależy to chyba od przerażającego operatora na papierosa. Tak to lekceważenie publiczności kinowej niszczy muzyczne walory tego wspaniałego przeciwc filmu.

NOWINKI MUZYCZNE

Polskę przez brytyjskiego gitarzystę i wokalistę. Białystok reprezentować będą: „Canyon” i „Antykwarat”. Nie wystąpi natomiast „Kasa Chorych”. Szczegółowo o warunkach kupowania biletów i dokładnych miejscach oraz godzinach rozpoczęcia koncertów będziemy informować osobno.

Powiększyła się nieco lista wybitnych wykonawców, którzy wystąpią na tegorocznym „Jazz Jamboree”. Grać będą m.in.: Kwartet Sonny Rollinsa, międzynarodowy big-band znanego perkusisty amerykańskiego

Louisa Bellsona, saksofonista Billy Harper ze swoją grupą oraz zespół prowadzony przez duet Stańko-Vesala. Część z tych koncertów zobaczymy w bezpośredniej relacji telewizyjnej, natomiast prawie wszystkie transmitowane będą na antenie radiowej w pr. IV.

Jeszcze o „Jazz Jamboree”. Po raz pierwszy publicznie wystąpi na festiwalu nowy zespół Zbigniewa Namysłowskiego „Air Conditioning”, założony po powrocie muzyka z USA. Grają w nim tak znanymi polscy jazzmani jak: Dariusz Kozakiewicz (gitarra), Krzysztof Scieraniński (gitarra basowa), Władysław Sendeci (fortepian) i Wojciech Kowalewski (perkusja). (J.G.)

Białostocka „Jesień z bluesem” odbywać się będzie 15 i 16 listopada, a więc skrócona zostanie o jeden dzień. Jak zwykle w pierwszym dniu zorganizowany zostanie koncert galeowy w „Związkowcu”, potem zaś — w godzinach nocnych — seria występów w trzech lub czterech klubach młodzieżowych. Drugi dzień wypełnią również koncerty w klubach: Klubie Rozrywki, ACK „Sępiarium” i „Herkulesach”. Tym razem — z powodów remontu — „Jesień” nie będzie gościła w „Promenadzie”. Z ciekawych wykonawców zobaczymy m. in.: Stanisława Sojkę, Ewę Ostafila, Marynę Jakubowicz oraz zespoły: „Countryparty”, „Wolna Grupa Bukowin” i rewelacyjny „Porter Band” założony w



Jedną z niezapomnianych gwiazd tegorocznego białostockiej „Jesieni z bluesem” będzie Stanisław Sojka.

Fot. Sławomir Ostapczuk

Rozmyślanie przy łowieniu SAZANKI

Sazan to brzoza szumna. To brzoza jak szum. Słyszysz go brzożenie marz się nam duże, brzożowe oczy, złociste włosy, włoska jak trzcina kłęb. Ale nie z tego. Oczy są prawie złote, kłęb opasta, włosów brak, włosy pocięte i poszum trzciny są realne. Ale gdy coś takiego nam się trafi, chcemy o marz-mach, przykładać do siebie może nawet bardziej, niż dziecinie.

Właśnie: trafi. Tylko niezwykle szczęśliwemu przyrodnikowi, może nawet żandarmowi zlołowienu sazanę. I to nie tylko dlatego, że to bardzo ostrożna i nieufna ryba. U nas, na północy Polski, jest nieumieranie rzadko. Wprawdzie sprowadzono do nas ćwierć wieku temu z Czechosłowacji kroczyki tego dalekiego karpia, żeby naturalnym rozrodem zasilał w swój szlachetny gatunek nasze wody, ale utrzy-

muje się on to ciepłszych zalewów wielkich rzek, u nas znane są tylko dwa przypadki złowienia sazan w Biebrzy. W pozostałych akwenach dominuje karp hodowlany, o którym wystarczy spece od ichtiologii twierdzić, że w naturalnych warunkach nie rozmnaża się i znajduje się w rzekach, jeziorach i stawach wyłącznie jako wynik zarzynania lub jako ucieleśnienie ze stanołów hodowlanych.

Skożo sazan jest karpem kłującym dalko w wodach, zwłaszcza Morza Czarnego, Aralskiego i Kaspijskiego, a sazan nie występuje masowo, bo mu też do naturalnego rozmnażania się trochę u nas za chłodno, to skąd u licha biorą się liczne krzyżówki tego gatunku z innymi rybami licznymi rodziną karpinowatych? Od czasu do czasu spotkać można w literaturze fa-

uodkarskich, skromne wspomnienia na ten temat bez żadnego wyjaśnienia. Krzyżówki karpia z karpiem potwierdza czeski autor ryb stodołowych wydany w polskim przekładzie przed trzema laty. Ale można to wytłumaczyć tym, że u nas żyje i rozmnaża się karp dziki — sazan. A u nas?

A tymczasem spotykam zbiorniki wodne, u których od krzyżówek tych ryb, a także krzyżówek z krzyżówek, aż się roi. Bo karpi złoisty tatuoje się krzyżówką z wieloma gatunkami karpinowatych, których miejsce i okres tarła zbiega się z okresem i miejscem tarła karpi. W samym Białymostku znam dwa takie zbiorniki. Są nimi stawy u byłym parku Lubomirskich (gdzie teraz jest Zespół Szkół Rolniczych) i staw przy ul. Ochotowej. W pierwszym sam od-

poławiał krzyżówki karpi złoistego z innymi rybami bynajmniej także płodne i potomstwo zachowuje już cechy dziedziczne obu krzyżujących się gatunków, u stawie przy ul. Ochotowej roi się od odmian tych „sazanów”. Są złoiste z czerwonymi plamkami, są szare, z dużymi czarno obrzeżonymi łuskami, są srebrzyste z odciśnięciem złotym i bardzo przy tym płaskie (może krzyżówka z karpem?) ale jego tam nikt nie widział, bo trzeba widzieć, a nie przez wiatro korzystających z niego wędziarzy różnymi przynętami z innych akwenów rybami, są srebrne z czarną pręgą na grzbiecie i jeszcze inne. Są na pewno są. I wszystkie bardzo małe, co świadczy o przetrwaniu statusu i karpiowatemu ryb.

Ciekawe, ile i jakie krzyżówki karpi spotykali koledy kłajze w innych zbiornikach? Może kto pociął się tym u siebie. Może też warto wymyślić własną nazwę dla takich ryb, bo przysięgam, że nazwa innych, znanych ryb stworzą szereg nazwicznych nieporozumień i pomieszanie pojęć. Czas zerwać z praktyką nazywania np. bołenta białego, a karpiem i jego krzyżówkami sazanem. Są to inne i znane pod swoją nazwą gatunki ryb.

Wracając do problemu sazanu: jeśli nie on, to w takim razie karp hodowlany jest powodem powstania niektórych krzyżówek, a zatem nieprawdą jest, że nie przystępuje do tarła w warunkach naturalnych. Co na to ichtiologowie? POLIKARP

Rys. B. Jaroszewicz



Przez wiele lat masowy sport i rekreacja w Polsce pozostawały daleko w tyle za sportem wyczynowym. Brakowało i brakuje stadionów, boisk, basenów. Skromne były możliwości uprawiania amatorskiego sportu. Próbowano lukę tę wypełnić budując ścieżki zdrowia i organizując biegi masowe. O ile ścieżki zdrowia nie zdążyły egzystować i rzadko kiedy było widać na nich ćwiczących, to biegi masowe ściągają coraz większą ilość uczestników i sympatyków.

Fot. — CAF

Zdrowie = sport masowy

Zdrowie to przede wszystkim szkolne wychowanie fizyczne i sport masowy. Obie te dyscypliny, wbrew głośnym deklaracjom wiodły dotąd anemicznej tryb życia. Były w cieniu sportu wyczynowego. Obecnie wiele się mówi o wypaczeniach w sporcie wyczynowym, spoglądając coraz bardziej sprzyjającym wzrokiem w kierunku sportu masowego. W niektórych zakładach pracy postanowiono utrzymać sportowców na etatach, ale warunkiem jest ich zaangażowanie się w krzewienie kultury fizycznej wśród załogi.

Sport masowy wymaga zupełnie innych form organizacyjnych, innych kwalifikacji prowadzących do ludzi, przynosi małe użycie, cierpi na brak obiektów. Wyczyn łatwo ocenić w wymiernych wielkościach rekordów, tytułów, punktów. W sporcie masowym działanie najczęściej ogranicza się do statystyki, która często jest fałszowana. Wartości rekreacji były tylekroć przedstawiane, że powtarzanie znanych prawd może

wielu zaudzić, a jednak nie do wszystkich dolarzy oczywiste korzyści zachowania zdrowia. Inwestowanie w zdrowie powinno być jednym z naczelných nakazów obecnej polityki społecznej. System sportu masowego musi wreszcie wyjść poza sferę uchwały jako obyczaj, styl życia.

Z początkiem nowego roku — zgodnie z duchem i literą porozumień zostanie skrócony czas pracy w Polsce. Jakkolwiek warianł zostanie wybrany, jedno jest pewne — nie może być masowych procesów skracania czasu pracy bez sportu i rekreacji masowej!

Sumując: jest okazja, są potężne siły społeczne, które okazały się nareszcie sprzymierzeńcami szlachetnych zapaleńców i tych, którzy chcą polski sport oczyścić i moralnego brudu.

Aktywność sportowa (dowolnego rodzaju), zabawa ruchowa, gra fizyczna, współzawodnictwo sprawnościowe są wpisane w naturalny potrzeb współczesnego człowieka. Nie można o tym zapominać. (Let)



W współczesnym gospodarstwie domowym dużą popularnością cieszą się koncentraty. Na szczęście jednak w wielu polskich domach tradycyjnie, od lat, sprzedają się na zimę wszelkiego rodzaju przetwory z warzyw, owoców, grzybów.

Z troski o nasze zdrowie, z troski o racjonalne i urozmaicone żywienie powstała książka K. Przyszkowskiej:

„PRZETWORY W GOSPODARSTWIE DOMOWYM”.

W książce — poradniku, znajdzie potrzebne wiedzę młoda gospodyni, która nie ma jeszcze dostatecznej praktyki w robieniu przetworów; doświadczone zaś gospodynie znajdą wiele nowych, nieznanych im przepisów i sposobów utrwalania produktów.

Dla tych, którym zabrakło w księgarniach polecanej pozycji:

KAPUSTA „PARZONKA”

5 kg kapusty, 2 kg jabłek, 1 kg marmelady, 12 kg soli, 12 kg cukru, 12 kg marmelady, 12 kg soli, 12 kg cukru.

Kapustę poszatkować razem z jabłkami. Jabłka i marmeladę obrać, zetrzeć na grubą tarkę. Warzywa wymieszać z solą i koprem, ułożyć w garnku i przysilić. Zalać wywarem z ugotowanych ziemniaków, przykryć i obciążyć.

Wprowadzenie do świata po- dan o bogach Egiptu.

MAREK TARCZYŃSKI — GENERALICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. Wydawnictwo MON 1980, nakład 3.000 egz., str. 432, cena 21 zł 140.

Zbiory portret starszyzny wojskowej powstania listopadowego.

BRANKO CIRLIK — PRZEWODNIK PO WARSZAWIE. Wydawnictwo MON 1980, nakład 22.800 egz., str. 478, cena 21 zł 130.

Wydanie II poprawione i uzupełnione.

MARIA KLIMAS BLAHO- WARA — SIĘDEM KROW TUS- TYCH. Czerwiec 1980, nakład 20.320 egz., str. 368, cena 21 zł 30.

Atrakcyjna powieść ukazująca dzieje zawrotną kariery jednego z potentatów finansowych na Śląsku w I połowie XIX wieku.

JERZY MAŃKOWSKI — NAJPIĘKNIEJ W POLSCE. Wydawnictwo MON 1980, nakład 20.000 egz., str. 212, cena 21 zł 30.

Czwarte wydanie popularnej (wielokrotnie nagradzanej) i tłumaczonej na bułgarski powieści o przemianach społecznych i obyczajowych Konina.

JABŁKA KWASZONE

10—12 kg jabłek, 5 l wody, 20—35 dkg soli, 25 dkg cukru, liście czarnej porzeczki.

Jabłka kwaszone można przechowywać w zimnej piwnicy do późnej wiosny. Najlepsze do kwaszenia są Antonówki lub Glogierówki. Wybierać należy sztuki zdrowe, nie robaczywe, nie obite i raczej mniejsze.

Najlepszym naczyniem do kwaszenia jest drewniana beczka lub duży garnek kamienny. Naczynie musi być bardzo dokładnie wypierane, wyparzone, po- nieważ od jego czystości zależy trwałość i smak kwaszonki. Dno beczki czy garnka należy wyłożyć czysto wymyętymi liśćmi czarnej porzeczki lub wiśnią. Umyte jabłka układać ciasno, lecz nie uciśnięte, ażeby nie powodować odgnień. Na wierzchu, aby jabłka nie stykały się z denkiem, wkładać się również liście. Wypełnione naczynie przycisnąć denkiem i kamieniem, a następnie ostrożnie napędnąć wystudzoną zalewą z wody zagotowanej z solą i cukrem. Po okresie burzliwej fermentacji, gdy zalewa opadła, należy ją usunąć. Kwaszone jabłka wybierać z naczynia łyżką drewnianą, której nie należy używać do innych celów. W miarę używania jabłek boki beczki trzeba przecierać wilgotną ściereczką zamoczoną w osolonej wodzie, aby zapobiec rozkładaniu się piwni na pustych ścianach naczynia.

DYŃA W PRZECIERZE ŻURAWINOWYM

Dyńnię obrać i pokroić w kostkę lub słupki. Pokrojoną dyńnię na kilka minut zanurzyć na cedzaku we wrzącej wodzie, a następnie nakładać do słoików. Żurawiny umyć, przebrać a następnie zalać je małą ilością wody i pod przykryciem zagotować. Gorące żurawiny od razu przetrzeć przez sito. Przecier z żurawin zagotować (smaku) z cukrem i gorącym napędnąć słoiki z dynią. Słoje zamknąć i pasteryzować przez 25 min. Tak przygotowaną dyńnię można podawać jako dodatek do mięsa i drobiu.

KRYSTYNA



KSIAŻKI NADESKANE

TADEUSZ NOWAK — BIEŁ- EZE NAD ŚNIEG. Czerwiec 1980, nakład 16.320 egz., str. 274, cena 21 zł 140.

Tom wierszy publikowanych w latach 1964—1971. Kolekcja Polskiej Literatury Współczesnej.

MARIAN ANUSIEWICZ, MIE- CZYSŁAW WRZOSK — KRO- NIKA POZNAŃSKA. Wydawnictwo MON 1980, nakład 4.000 egz., str. 260, cena 21 zł 70.

Popularny zarys zarys prze- biegu trzech powstań śląskich.

ZDZISŁAW KĘPIŃSKI — MICKIEWICZ HERMETYCZNY. PIW 1980, nakład 3.000 egz., str. 384, cena 21 zł 100.

Zbiór szkiców literackich o twórczości wielkiego poety.

JADWIGA LIPiŃSKA, MAREK MARCIŃK — Mitologia staro- żytnego Egiptu. Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe 1980, nakład 80.000 egz., str. 232, cena 21 zł 40.

Wprowadzenie do świata po- dan o bogach Egiptu.

MAREK TARCZYŃSKI — GE- NERALICA POWSTANIA LIS- TOPADOWEGO. Wydawnictwo MON 1980, nakład 3.000 egz., str. 432, cena 21 zł 140.

Zbiory portret starszyzny wojskowej powstania listopado- wego.

BRANKO CIRLIK — PRZEWODNIK PO WARSZAWIE. Wydawnictwo MON 1980, nakład 22.800 egz., str. 478, cena 21 zł 130.

Wydanie II poprawione i uzu- pełnione.

MARIA KLIMAS BLAHO- WARA — SIĘDEM KROW TUS- TYCH. Czerwiec 1980, nakład 20.320 egz., str. 368, cena 21 zł 30.

Atrakcyjna powieść ukazująca dzieje zawrotną kariery jedno- go z potentatów finansowych na Śląsku w I połowie XIX wieku.

JERZY MAŃKOWSKI — NAJPIĘKNIEJ W POLSCE. Wydawnictwo MON 1980, nakład 20.000 egz., str. 212, cena 21 zł 30.

Czwarte wydanie popularnej (wielokrotnie nagradzanej) i tłumaczonej na bułgarski powieści o przemianach społecznych i obyczajowych Konina.

AGNIESZKA BARŁOG — SZA- RA MYŚKA. Wydawnictwo Łódzkie 1980, nakład 20.000 egz., str. 240, cena 21 zł 25.

Powieść rozgrywająca się współcześnie na Kielecczyźnie. Kontynuacja książek „Walkowa pani” i „Przysianek Agaty”.

KRYSTYNA TRZCIŃSKA — KONSTRUKCJA I MODELOWA- NIE ODZIEŻY LEKKIEJ, część I. Wydawnictwo Szkolne i Pedago- giczne 1980, nakład 30.000 egz., str. 86, cena 21 zł 14.

TADEUSZ KIEPIAŃSKI — ROZMYŚLANIA O PRZEMIA- NIU. Wiedza Powszechna 1980, nakład 20.300 egz., str. 140, cena 21 zł 16.

Znany lekarz, pierwszy rektor Akademii Medycznej w Białym- stoku, podejmuje próbę przed- stawienia zagadnień starzenia się i śmierci człowieka.

PRAWO O USTROJU SĄDÓW POWSZECHNYCH ORAZ WĄ- NIEJSZE PRZEPISY ZWIĄZO- WE. Wydawnictwo Prawnicze 1980, nakład 10.000 egz., str. 84, cena 21 zł 12.

Przeplisy według stanu praw- nego na dzień 1.V.1980 r.

PRAWO WEKSLOWE I CE- ROWE. Wydawnictwo Prawni- cze 1980, nakład 10.000 egz., str. 112, cena 21 zł 14.

Przeplisy szczególne według stanu prawnego na dzień 1. VII. 1979 r.

WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTO- CKIE, ŁÓDZKIE, ŚWIĄTO- SKIE — mapa krajoznawczo- sa- mochodowa w skali 1:500.000. PPWK 1980, nakład 30.210, cena 21 zł 12.

PASMO BABIOGORSKIE I JA- ŁOWIECKIE — mapa turystycz- na. PPWK 1980, nakład 30.210, cena 21 zł 12.

POZNAŃ — plan miasta. PPWK 1980, nakład 75.210 egz., cena 21 zł 15.

TIBOR CSORBA — O RYSO- WANIU. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1980, nakład 12.000 egz., str. 72 + XVI, cena 21 zł 22.

